

Szanowni Państwo

Jest to „BIAŁY KRUK” „reprint” unikalnego starodruku (następnie wiernie edytowany z obrazów zdjęć oryginalnych stron do postaci tekstowej w celu zmniejszenia wielkości pliku).

W Polsce jest tylko kilka ocalałych egzemplarzy tego cennego dzieła!!! NKWD i UB podczas „nocnych i dziennych wizyt” u Polaków, znajdując ten starodruk automatycznie „leczyło” lub wysyłało „posiadaczy” na „wczasy klimatyczne” w głąb Rosji (ciekawe z jakiego powodu).

Jest to książka ks. Gaudentego Pikulskiego – Lwowskiego Bernardyna, opisująca publiczne starcie kontrtalmudystów z talmudystami. Ci pierwsi, po przyjęciu chrztu i wiary katolickiej, znając dogłębnie tajniki ksiąg żydowskich, postanowili ujawnić te wszystkie tajemnice Talmudu, które skierowane są przeciwko Bogu i ludziom.

Oceńcie sami moralność i przewrotność tego „ludu wybranego”

(...) przyp. Dariusz Kosobudzki.

Historia dysputy między żydami nad zagadnieniem mordu rytualnego odbyta w Katedrze Lwowskiej w 1759r.

Widownią niezwyklego i wyjątkowego zdarzenia w Polsce, był Lwów w roku 1759. Oto 17 lipca tego roku rozpoczęły się tu i to w katedrze łacińskiej publiczne dysputy religijne żydów, które ogólną na się zwróciły uwagę. Spowodowali je Frankiści, sekta żydowska, tak nazwana od swego założyciela, Jakuba Franka, żyda, rodem z Korolówki na Podolu, a którego ojciec Lejba był rabinem w Czerniowcach i Bukareszcie.

W czasie pobytu w Turcji, młody Frank, poznawszy mistyczne księgi Wschodu, a zwłaszcza naukę Sabbatajczyków, sekty założonej w XVII w. przez żyda tureckiego Sabbataja Cebi (Szabsa Cwi), uznał się jego duchowym następcą i zaczął szerzyć jego zasady, oparte tylko na Piśmie św. i kabalistycznej księdze Zoar, napisanej w XIV w. przez żyda hiszpańskiego, Mojżesza z Leonu. Znajomością tych pism, wymową, sprytem, silną wolą, działał na otoczenie, pozyskiwał słuchaczy, którzy zaczęli go tytułować najmędrszym z żydów. Sława jego rosła daleko, doszła i do Polski, gdzie sabbateizm, zwłaszcza na Podolu, wielu tajemnych liczył zwolenników. Zaproszony przez nich, po różnych losach w Turcji, przybył Frank w roku 1755 najpierw do swego rodzinnego miasteczka Korolówki, potem do Rwanii pod Uścieczkiem i stąd rozpoczął propagandę, która nie pozostała bez rezultatów. Od razu pozyskał licznych, jawnych zwolenników nawet wśród rabinów.

Nauka jego zbliżała judaizm do chrystjanizmu, wyrzekął się bowiem Frank zupełnie talmudu jako pełnego błędów i bluźnierstw, uczył, że Bóg jest jeden we trzech osobach, wierzył zatem w Trójcę św., a nadto uznawał w Chrystusie Mesjasza. Wystąpienie i nauka Franka, wywołały wśród żydów polskich gorączkowy ruch przeciw odszczepieńcowi, który odważył się naruszyć uczucia i wierzenia zawarte w księgach talmudycznych. Ze wszystkich synagog posypały się uroczyste, z całą grozą wschodnią wygłaszane klątwy na kacerzy.

Prześadowani fanatycznie przez współplemieńców Frankiści, zwani urzędownie kontrtalmudystami, odważyli się na zręczny krok, który zwrócił na nich ogólną uwagę i zapewnił opiekę. Oto bowiem za radą mistrza postanowili odbyć ze starowiercami czyli talmudystami publiczne dysputy. Dysputy miały dowieść błędów Talmudu. Chodziło tylko o pozwolenie władz. W tym celu więc wysłali prośby do króla Augusta III. i do arcybiskupa lwowskiego Łubieńskiego, że gotowi są przyjąć chrzest po dyspucie, której domagają się z nieprzyjaciółmi wiary św.; nie z ubóstwa, nie z łakomstwa albo innych jakich podejrzanych i zwyczajnych narodowi naszemu przewrotności, ale dlatego, że mają nie małowukrytych zwolenników, którzy gdy ich nauka będzie uznana przez najwyższą zwierzchność wyjawią się i zbawienie pozyszczą. Domagali się także by mogli osiadać w Busku lub Glinianach bo nie spodziewamy się, aby odtąd który z naszych miał osiadać w karczmach, przez szynki, posługę pijaństwa i wysączenie krwi chrześcijańskiej szukać chleba sobie do czego talmudystowie przywykli.

Na prośbę tę król nie odpowiedział wcale, a arcybiskup, zostawszy w tym czasie prymasem Królestwa, opuścił Lwów i rozpatrzenie sprawy Frankistów, powierzył ks. Stefanowi

Mikulskiemu, który zamianowany został administratorem archidiecezji lwowskiej. Nie tracąc nadziei, udali się do niego wysłańcy sekty i opowiedziawszy całą swą historię i wszystkie swe nieszczęścia i prześladowania, oświadczyli, że przystąpienie do katolicyzmu uważają dla siebie za zbawienie i uczynią to, lecz dopiero po dyspucie z rabinami nad następującymi siedmiu punktami:

1. Proroctwa wszystkich proroków o przyjściu Mesjasza już się spełniły. 2. Mesjasz był Bóg prawdziwy, któremu imię Adonaj; ten miał ciało nasze i wedle niego cierpiał dla odkupienia i zbawienia naszego. 3. Od przyjścia Mesjasza prawdziwego ofiary i ceremonie ustały. 4. Krzyż św. jest wyrażeniem Trójcy Przenajświętszej i pieczęcią Mesjasza. 5. Każdy człowiek powinien być posłuszny zakonowi Mesjasza, bo w nim zbawienie. 6. Do wiary Mesjasza żaden przyjąć nie może, tylko przez chrzest. 7. Talmud naucza, że potrzebna jest krew chrześcijańska, a kto wierzy w talmud, musi jej potrzebować.

Administrator archidiecezji ulegając uprzykrzonym naleganiom Frankistów, zgodził się na dysputę, choć bardzo niechętnie, gdyż stawiało go to w opozycji ze zdaniem prymasa. Postawił jednak warunki, że delegaci swoim i swoich współwyznawców imieniem dadzą zapewnienie, że zaraz po dysputach chrzest przyjmą, że przed każdą pojedynczą dysputą Frankiści mają swe tezy podlegające dyspucie spisać w polskim i hebrajskim języku i te stronie przeciwnej podać, ta zaś ma na nie odpowiadać na posiedzeniu następnym; wreszcie obie strony mają swe wywody składać na ręce kanonika, wyznaczonego przez konsystorz. Frankiści przyjęli warunki.

Termin pierwszej dysputy wyznaczony został na dzień 17 lipca 1759 r. o godzinie 1 w południe w kościele archikatedralnym we Lwowie, o czym ks. Mikulski rozesłał zawiadomienia do duchowieństwa katolickiego i rabinatów. Nakazywał przytem, aby wszystkie gminy żydowskie całej archidiecezji wysłały do Lwowa swych przedstawicieli, pod karą tysiąca talarów. Szlachta również otrzymała odpowiednie zlecenia, by żydów zmuszać do przyjazdu do Lwowa.

Więść o dyspucie wywarła przygnębiające wrażenie na gminy żydowskie. Zatrwożeni żydzi szukali różnych środków ratunku; udali się z prośbą do prymasa i nuncjusza, by znieśli postanowienie ks. Mikulskiego. Obaj dygnitarze wyrazili administratorowi swe obawy, że dysputy mogą wywołać rozjątrzenie, lecz ten postawił na swoim, bo zresztą było już za późno, aby odwoływać.

Na dzień oznaczony musieli zjechać do Lwowa rabini i przybyło ich około czterdziestu. Z samej archidiecezji lwowskiej było ich trzydziestu, reszta z różnych stron Polski. Na mówców wybrali: Chaima Kohena Rapaporta, rabina lwowskiego i zaciętego wroga Frankistów, następnie Beera z Jazłowca, syndyka gmin podolskich, Dawida, rabina ze Stanisławowa i Izraela z Międzyboża, cudotwórcę, cadyka i rabina z Rozdołu, gdzie jako **Baal-Szem założył sektę Chassydów**.

Ze strony Frankistów przybyło z początku tylko trzynastu przedstawicieli uczonych i znających język polski, wśród których najwybitniejszymi byli Jehudaben Nosen Krysa, nigdyś rabin w Nadwornie, przodujący innym mądrością, Salomon ben Bijasz Szor, syn rabina z Rohatyna i Nachman Szmujłowicz, rabin z Buska. Sam Frank pozostał na razie w okolicy Kamieńca Podolskiego.

W przeddzień dysputy rabini żydowscy z Rapaportem na czele złożyli wizytę ks. Mikulskiemu; to samo też zrobili i Frankiści.

Dnia następnego 17 lipca ruch niezwykły zapanował w całym mieście. Tłumy ciekawych dążyły do katedry, którą otaczały warty garnizonu lwowskiego i pilnowały porządku. Dla wchodzących ustanowiono bilety wejścia, za które pobierano szóstak bity z przeznaczeniem całego dochodu na potrzeby ubogich Frankistów.

Mnóstwo prałatów, kanoników i innych dygnitarzy zapełniło kościół. Każdy z lwowskich klasztorów przysłał obowiązkowo czterech przedstawicieli.

W pośrodku kościoła w dwóch rzędach krzeseł ustawionych w cyrkuł zajęli miejsca teologowie, dygnitarze duchowni, znaczniejsi goście i dystyngowańsze damy. Wielu dostojników koronnych przybyło umyślnie, by być świadkiem niezwykłego faktu. W ławkach po lewej stronie nawy zasiedli rabini z wyrazem pewnej trwogi na twarzy; na prawo Frankiści. Na krześle wzniesionem na dwa gradusy przewodniczył w fioletach sam administrator ks. Mikulski, obok kanclerz konstystorski przy osobnym stoliku spisywał protokół. Wokoło rzesze mieszczeństwa, katolickiego ludu i żydowskiego gminu szczelnie zapełniły kościół. Oczy wszystkich zwracały się na wrocie sobie strony.

Posiedzenie zaczęło się o 2 godzinie gorącą przemową ks. Mikulskiego, w której wyłożył powody dysputy i zakończył pochwałą dla jej rzeczników - kontra talmudystów.

Badacze życia Franka i jego sekty krótko tylko wspominają o przebiegu lwowskiej dysputy, nie wdając się w jej szczegóły. Nie mamy również zamiaru przedstawiać tu wszystkich jej faz, mianowicie co do pierwszych sześciu punktów. Dość wspomnieć, że Frankiści wspierani wiedzą teologów, przytaczali na każdy z nich dowody z niemalą erudycją, zaczerpniętą z Pisma św., z ksiąg talmudycznych i z księgi Zoar. Rozbierano szczegółowo każdą z tez. Rabini bronili się jak mogli i umieli. Nie brakło chwil ożywionych i charakterystycznych, lecz w ogóle dysputy przeładowane niezliczonymi cytatami z obu stron i wzajemnymi subtelnymi kwestjami - oddziaływały nużąco na słuchaczy.

Na dziesięciu posiedzeniach załatwiono się z pierwszymi sześciu tezami. Pozostała tylko teza siódma, że talmud naucza, że potrzebna jest krew chrześcijańska, a kto wierzy w talmud, musi jej potrzebować.

Był to niewątpliwie punkt ciężkości całej dysputy, najważniejszy i największy w ogóle budzący interes, tym bardziej, że od wieków niepokojona tą sprawą opinia szerokich warstw, zostawała właśnie pod wrażeniem niedawnego faktu, który zdarzył się w Żytomierzu na Wołyniu w r. 1753. Oto sąd tamtejszy kazał uwięzić 25 żydów pod zarzutem, że roku wspomnianego w sam wielki piątek, złapawszy dziecię półczwarta roku mające imieniem Stefana Studzieńskiego, syna Adama i Ewy Studzieńskich, w wielką sobotę po sabacie zgromadzeni, okrutnie zamordowali, z każdej żyły i junktury krew wypuszczając przez kłocice. Po uczynionej pilnie inkwizycji zbrodnię prawnie dowiedziono i wydano wyrok, mocą którego z jedenastu żydów żywcem pasy darto, a potem ćwiertowano, trzynastu chrzest św. przyjąwszy, ściegi byli, jeden zaś mniej winny dla świadectwa innym talmudystom przy życiu zachowany został, chrzest św. przyjąwszy.

Ryciny i obrazy przedstawiające zamordowanego chłopca w całej postaci z licznymi ranami na ciele, rozrzucono po całej Polsce i do dziś nie rzadko można je jeszcze spotkać po kościołach i w różnych zbiorach.

Wobec rozbudzonych namiętności, z wielką ciekawością oczekiwano niecierpliwie dnia, w którym dalsza miała się odbyć dysputa, zwłaszcza, że na nią przybył do Lwowa sam Frank.

Otaczały go tłumy zwolenników z żonami i dziećmi. Wjeżdżał do miasta (25 sierpnia) w karcie poszóstnej, jakby jaki książe wschodni, ubrany w strój turecki. Obok karety postępowało dwunastu jezdnych, a z tyłu ciągnął się długi szereg wozów i bryk, pełnych jego zwolenników.

Ruszył się lud z miasta na przedmieście oglądać to dziwne zjawisko. Żydzi lwowscy natomiast kryli się po domach i zaułkach, obawiając się wzroku cudotwórcy, który ich zdaniem czarował i obezwładniał patrzących nań.

Dzień 26 sierpnia przeznaczono na odbycie jedenastej dysputy nad ową siódmą tezą Frankistów. Rabini jednak obawiając się jej najwięcej i słusznie, prosili o zwłokę, która dla różnych wykrętów przedłużyła się do poniedziałku 10 września.

W porządku, jak na poprzednich dysputach, zebrano się i w dniu tym, z tą tylko różnicą, że przybyło kilkunastu Frankistów ze swym mistrzem na czele, a nadto wielu wybitnych żydów z różnych synagog. Natłok ciekawych panował taki, że obszerny kościół archikatedralny nie był w stanie pomieścić wszystkich w swych murach. O godzinie 2 administrator ks. Mikulski zagał

zebranie i wezwał Frankistów, aby przytoczyli dowody na siódmą tezę. Powstał na to tłumacz Frankistów, niejaki **Moliwda-Kossakowski** i ich imieniem w te słowa odezwał się po polsku:

Żądanie krwi chrześcijańskiej od pospólstwa talmudystów nie tylko w Królestwie Polskiem, ale i w cudzych krajach jest jawne, wiele bowiem historii minąwszy w cudzych państwach, tu się w Polsce i Litwie zdarzyło, że talmudystowie niewinną krew chrześcijańską okrutnie wylali i za ten bezbożny uczynek przekonani, w różne czasy dekretami na śmierć osądzeni, zawsze jednak statecznie zapierając się, chcieli się przed światem oczyścić, że to na nich niewinnie chrześcijanie wkładają, powiadają. My jednak Boga wszystko widzącego, mającego przyjąć sądzić żywych i umarłych, wzięwszy na świadectwo, nie ze złości albo zemsty na onych, ale z miłości Wiary świętej, którą przyjmujemy, tę złość onych talmudystów wydajemy światu całemu do wiadomości, bośmy się i sami w młodości naszej u onych tego uczyli.

Te same słowa, będące zarazem przysięgą, powtórzył po hebrajsku Jehuda bez Nosen Krysa, i w tymże języku powtarzał wszystkie następne dowody Moliwdy i pokazywał w talmudzie, cytowane przezeń ustępy. W dowodach owych niejedno może wyda się niejasnym lub naciągnięciem, lecz sam fakt, że tu po raz pierwszy z podobnymi dowodami, zaczerpniętymi z talmudu, wystąpili gremialnie i publicznie żydzi przeciw żydom, rabin przeciw rabinom, czyni całą lwowską dysputę nad mordem rytualnym tym charakterystyczniejszą i godną uwagi.

Nie wchodząc zupełnie w istotną wartość tych dowodów - przedstawiamy rzecz tak jak podają źródła współczesne, przytaczając miejsca charakterystyczne dosłownie, rozwlekłe zaś w streszczeniu.

Dowody na poparcie swego twierdzenia przynieśli Frankiści na piśmie zebrane. Czytał je tłumacz wśród ciszy obecnych, a były one następujące: Księga talmudu zwana Aur ech Chaim Megine Erec tj. ścieżka żyjących, obrona ziemi, której autorem jest rabin Dawid, mówi fol. 242 rozdz. 412; Micwe lachzeur acher jain udy m zeycher leydam, co znaczy: przykaż (rabinie) starać się o wino czerwone, pamiątkę krwi. Zaraz potem ten sam autor dodaje: Od reymez leudym zeycher leydam szechochiu parę szoychet benay Isruel tj. jeszcze mrugam ci dlaczego pamiątkę czerwonej krwi, bo Faraó rznął dzieci Izraelitów. Niżej zaś następuje zdanie: Wayhuidne nimneu milayikachjain udy m mipney eliloy szechyurym, co znaczy: a teraz opuszczone zażywanie czerwonego wina gdyż fałszywe napaści są.

Tekstami przytoczonymi udowadniali Frankiści, że talmud domaga się krwi chrześcijańskiej, gdyż słowa jam udy m rabinowie sekret trzymający tłumaczą wino czerwone, tymczasem w hebrajskim piśmie tymi samymi literami (aleph, dalet, waw, mem) pisze się tak słowo udy m tj. czerwony, jak i słowo edym tj. według ks. talmudu Rambam fol. 55 - ten, który pierwszy dzień czyli niedzielę święci, a zatem chrześcijanin. Oba słowa różnią się tylko u spodu pierwszej litery (aleph) kropkami czyli akcentami, zwanymi sygiel i kumec, dla których kropek raz czyta się udy m to znowu edym. Trzeba zaś wiedzieć, że talmud księga Aurech Chaim Megine Erec, w której jest rozkaz dla rabinów, aby się starali o czerwone wino na Wielkanoc dwa te słowa podaje bez żadnych kropek, przez co te dwa hebrajskie słowa są obojętne. Wolno je rabinom tłumaczyć przed pospólstwem jam udy m tj. wino czerwone a u siebie rozumieć jain edym tj. krew chrześcijańska pod alegorją wina.

Twierdzi autor wspomianej księgi talmudu, dowodzili Frankiści, że owo niby czerwone wino ma być pamiątką krwi. Niech nam powiedzą talmudyści, jakiej krwi pamiątką? Jeśli powiedzą, że to jest pamiątka krwi, która była między dziesięciu plagami najpierwszą, czemu nie robią pamiątki wszystkich plag? Jeżeli zaś odpowiedzą nam przytoczonymi słowami rabina Dawida, autora tej księgi:

jeszcze ci mrugam dlaczego czerwonej krwi pamiątka, bo Faraó rznął dzieci Izraelitów niech nam pokażą, gdzie to w Biblii napisano, że Faraó rznął dzieci Izraelitów? Niech nam odpowiedzą dlaczego ten autor tak subtelnie pisze jeszcze ci mrugam. Na co to mruganie? Widocznie aby był sekret przy rabinach, a pospólstwo aby rozumiało, że to znaczy czerwone wino. Dlatego to i wymieniony rabin Dawid pisze od reymez tj. jeszcze ci mrugam czyli sekretnie nadmieniam, abyś się sam domyślał czego chcę po tobie takowym oka ruszaniem, że słowo owo rabinowie nie za wino czerwone, ale za krew brać i rozumieć mają i jak Faraó (czego

lubo nie było) żydowskie, tak oni chrześcijańskie dzieci zabijać powinni. Inaczej jaśniejby i głośno mówiły o przyczynach tej ceremonii.

Dlatego też wyrażono w księdze owej, że teraz są napaści, aby tę rzecz robić sekretnie. Gdyby bowiem nic innego nie znaczyło to słowo tylko wino czerwone - pytać nam onych należy, jakieby były napaści za używanie wina czerwonego? Jeżeli zaś już ten obrządek zarzucony jest dla napaści, na co drukować w talmudzie, żeby się starać o czerwone wino na Wielkanoc, jako pamiątkę krwi?

Na święta Wielkanocne - dowodzili dalej Frankiści - wymyślona jest ceremonia talmudowa, którą obowiązani są zachować wszyscy. Oto pierwszego wieczora świąt stawia się kieliszek wina, w którym każdy przy stole siedzący umaczawszy mały palec prawej ręki, zrzuca z palca spadające krople na ziemię i wspomina dziesięć plag egipskich: 1. dam tj. krew, 2. cefardaia tj. żaby, 3. kinim tj. mszyce, 4. uroiw tj. muchy, 5. dyiwer tj. powietrze, 6. szechin tj. wrzody, 7. burod tj. grad, 8. arby tj. szarańcza, 9. choyszech tj. ciemności, 10. beychoyros tj. zabicie pierworodnych.

Ceremonia ta opisana jest w księdze Rambam fol. 40, której autor rabin Juda owe dziesięć plag oznacza przez rodzaj kabały trzema słowami hebrajskimi: deycach, eydasz, beyachaw, na które to słowa składają się litery początkowe nazw każdej z plag.

Rabinowie przed prostakami swymi dają do wyrozumienia, że te dziesięć liter nic nie znaczą, tylko dziesięć plag. My zaś - mówili Frankiści - w tych początkowych słowach ich sekret, który oni chowają u siebie i przed pospólstwem tłumią, pokazujem, że ten znak Judy rabina znaczy przez tę kabałę: dam cery chin kiluni ał dyirech szyiusi beyoysoy isz chachumym byiruszulaim tj. krwi potrzebuję wszyscy na ten sposób, jak robili nad tym człowiekiem, mądrzy w Jeruzalem. I dlatego księga Rambam chwali pomienionego Judę, że on tymi literami, które znaczą dziesięć plag, dał znak na krew chrześcijańską.

W księdze Aurech Chaim punkt 460 o pieczeniu macy na pierwszą noc Wielkiejnocy jest napisano: ain luszoin maces micwe waioe oifin oiso ał idey akim waioe ał idey obeyresz szoyte weykuten, co znaczy nie godzi się miesić macy tej co na micwe i nie godzi się upiec przy cudzym, ani przy głuchym, ani przy głupim, ani przy małym. W inne zaś dni napisano w tej księdze wolno przy każdym człowieku miesić. Niech nam powiedzą talmudyści, czemu tej pierwszej macy nie wolno miesić i piec przy cudzym, głuchym, głupim i małym? Wiemy, że odpowiedzą, że dlatego nie godzi się miesić macy tej przy tych wspomnianych ludziach (jak tamże pisze) aby nie skisła, bo według przykazania w całą Paschę jeść kwaśnego nie wolno. Pytamy ich co to za przyczyna, aby od ludzi: cudzego, głuchego, głupiego i małego ciasto kisło? Jeśli odpowiedzą, aby ci ludzie nie zakwasili, alboż nie można od tego ciasta uchronić? A nadto głuchy i głupi tego i nie znają. Dajmy na to, że cudzy i mały może jaką swawolę uczynić, ale czemu nawet i kłóc macy onym nie pozwalają, gdzieby już żadnej swywoli nie mogli uczynić? Nie wchodząc w żadne wykręty pokazujem, że tamże w tej księdze talmudu pisze: daibui szymer layszem mace, co znaczy bo powinien strzedz tego imienia macy tj. tego imienia, że ze krwią jest maca, więc strzedz jej potrzeba.

W księdze Aurechaim puncto 455 napisano; aby pierwszego przedwieczora Wielkiejnocy: nie wylewać wody choćby w nią krew wpadła, gdyby zaś w inne dni Wielkiejnocy padała krew w wodę to wylewać. Niech nam odpowiedzą - pytali się Frankiści - dlaczego tej krwi padającej w inne czasy roku chronią się, aby gdy wpadnie w jakie naczynie z onego nie zażywać, a na przedwieczór Paschy, gdy wpadnie w wodę onej (talmud) wylewać nie każe i pozwala z niej brać do macy, jako nie mającą szkodzić? W Starym Zakonie krew tak bydłęca jak ptactwa mocno była zakazana i używać jej do jedzenia albo do picia nie godziło się żydom. Księga jednak Rambam część druga rozdział 6. mówi: dam haudym ayn chajuwyn ułów tj. każdej krwi nam nie wolno, kiedy jest krew człowiecza to wolno; w księdze zaś Mesechte Ksubes fol.60 wyrażono: Krew co idą na dwu nogach czysta jest. Niech nam odpowiedzą czyja to krew czysta? Wszak nie ptactwa?

Przytaczali Frankiści na potwierdzenie swego oskarżenia inne jeszcze cytaty z talmudu, przysięgając, że moc jest takich tam przypadków, które dokąd inąd zmierzają niby, ale oni z nich wyrwawszy słówko jedno albo literę sekretną sekretnie tłumaczą na krew chrześcijańską,

której na Paschę zawsze potrzebują, chcąc tą krwią zabić Mesjasza prawdziwego Boga i człowieka zagładzić¹. My cośmy się uczyli i cośmy wiedzieli bez fałszu samą prawdę odkryliśmy. Resztę zaś z częstych zabicia dzieci chrześcijańskich niewinnych-wiedzieć i poznać może świat cały. My znowu Boga i sąd jego straszny na świadectwo wzywając, wyznajem prawdę jako wyżej.

Obszerny wywód tej sprawy na piśmie, opatrzywszy licznymi podpisami, złożyli Frankiści do rąk władzy duchownej z żądaniem, aby sądownie zmuszono żydów do przedłożenia urzędowi konsystorskiemu talmudów, a zwłaszcza ksiąg: a) Aurech Chaim Megine Erec, b) Rambam i innych. Oskarżenie Frankistów olbrzymie zrobiło wrażenie na wszystkich. Wśród obecnych żydów wrzało z oburzenia i gniewu na odszczepieńców; , którym za trzy dni mieli odpowiadać na ciężkie zarzuty.

Dnia 13 września przy równie wielkim natłoku ciekawych, powstał rabin lwowski, Chaim Kohen Rapaport imieniem wsynch wyznawców i w dłuższej przemowie nazwał całe oskarżenie Frankistów aktem złości, zemsty i napaści, wszystkie zarzuty bezpodstawnymi i przeciw prawom natury. Powoływał się na świadectwa Pisma św. i opinie o żydach, wypowiedziane przez Hugona Grotiusa i innych. Zapewniał, że talmud nic złego przeciw chrześcijanom nie nakazuje, zakończył zaś krasomówczym zwrotem do łaski i protekcji ks. administratora Mikulskiego, aby najgłębszą swojego rozsądku powagą raczył wyrozumieć zarzuty kontratalmurzystów o krwi chrześcijańskiej przez złe onych wytłumaczenie. Po tej przemowie zaczął Rapaport czytać respons Frankistom na ich zarzuty, w którym wykazywał, że:

Co do kwestyi czerwonego wina to talmud przykazuje żydom wypić na Wielkanoc cztery porcyje wina, a że w Piśmie św. czerwone wino uznaje się za najlepsze, więc tego godzi się używać, jeżeliby zaś białe było lepsze wolno pić i białe. Czyni się zaś to na pamiątkę krwi owej, którą Faraon wytaczał z dzieci izraelskich, bo chociaż nie ma tego wyraźnie w Piśmie św. ale jest w tradycyi. Czyni się to także na pamiątkę krwi baranka na Wielkanoc w Egipcie zabitego, którą gdy drzwi pomaszczone były, anioł zabijający pierworodnych, mijał domy Izraelitów. Terminu mrugam ci nie ma w talmudzie i źle kontratalmudystowie przywiedzione od siebie miejsce tłómaczyli. Tak samo złą jest explikacja słów udym na edym, które nie oznacza chrześcijanina, lecz Egipcjanina. A że, jak pisze autor tej księgi, ceremonia ta jest teraz zarzucona dla napaści czerwonego wina, prawda, a iż obrządek zarzucony drukują to dla tych, którzy w inszych znajdują się państwach, w których takowym wymysłem wiary nie dają jako to w Niemczech, w państwie cesarskim, włoskim i tureckim. Tłumaczenie jakoby trzy słowa deycach, eydasz, beychaw, złożone z początkowych liter nazw dziesięciu plag, miały oznaczać to, co podają Frankiści jest bezpodstawne. Owe bowiem trzy słowa ułożył w ten sposób rabin Juda tylko dla podania lepszej pamięci; dziesięciu plag² a nie na oznaczenie krwi chrześcijańskiej. Macy pieczonej na Wielkanoc strzeże się dlatego, aby przez nieostrożność nie skisła, bo Pismo św. zakazuje spożywać wtedy chleb skisły. Księga zaś Aurech Chaim nie zakazuje przy cudzym, głuchym, głupim i małym, lecz przez cudzego, głuchego, głupiego i małego macę ową miesić i piec. źle więc Frankiści tłumaczą owe miejsce talmudu i niesłusznie mówią, że to się dzieje dla krwi chrześcijańskiej.

Co do zarzutu żeby księga Rambam pozwalała zażywać krew człowieczą to jest fałsz, gdyż księga wspomiana przeciwnie mówi o tem³. Po powyższej, w streszczeniu podanej odpowiedzi talmudystów, wszczęła się między nimi a Frankistami żwawa sprzeczka, co do poruszonych zarzutów, a zwłaszcza o słowo od reymez rj. jeszcze ci mrugam. Talmudyści upierali się przy tem, że to słowo reymez nie znaczy mrugam ani się powinno tak czytać, ale raczej kry ca. Kontratalmudystwie przeciwnie im dowodzili i publicznie talmud pokazywali do

¹ Dzisiejszy kościół „KATOLICKI” próbuje wmówić że są to „starsi bracia” – czy aby na pewno?, a może nie jest to już kościół katolicki a tylko jego „wydmuszka” z duszą masońską... Poczytajcie Protokoły Mędrców Syjonu i analizę sposobu na zniszczenie prawdziwego kościoła... – Narodzie, POLSKO obudź się... to jest moralność i honor tego „zmijowego plemienia”...

² Działanie typowe dla tego pokretnego narodu... popatrzcie na zachowanie się (dzisiejszego żyda-hazara) przypartego do muru... i sami wyciągnijcie wnioski i ocenę...

³ Popatrzcie na zestawienie niezależnych opinii ludzi prawych i roztropnych i ... sami oceńcie komu dać wiarę...

czytania⁴, że nie inaczej w nim stoi tylko od reymez, czego same litery hebrajskie były świadkiem, odmienne od tych, które znaczą kryca. Ale sprzeczka była de lana caprina, ponieważ słowo reymez znaczy mruganie albo sekretny znak okiem, słowo zaś kryca znaczy potajemny znak palcem. **Toć czyli ten rabin Dawid w swoim talmudzie dał znak potajemny okiem czyli też palcem dlatego powinni talmudystowie zażywać czerwonego wina, o to mniejsza. Dosyć, że przez te znaki ukrytą dla rabinów pokazywał tajemnicę. Podobnie jak Frankiści, złożyli też i rabini swoją obronę na piśmie urzędowi konsystorskiemu. Na obecnych nie zrobiła ona atoli takiego wrażenia jak samo oskarżenie. Uznawano, że była słabą i nie zawierała dobrego sensu ani należytej odpowiedzi zwracano zwłaszcza uwagę, że rabini bronili talmudu bądź cytatami z Pisma św., bądź bezwzględnie przeczeniem. Osądzając ich z góry za przekonanych, z naprężeniem oczekiwano w tej mierze wyroku władzy duchownej.**

Powstał w istocie ks. administrator Mikulski i ogłosił zebrany, że co do pierwszych sześciu też uznaje się talmudystów za przekonanych i pobitych przez Frankistów. Co się zaś tyczy tezy siódmej o krwi chrześcijańskiej, za pisemną radą nuncjusza ks. Serra, zostawił ją sobie sąd konsystorski do bliższej jeszcze rozważki i ostatecznej decyzji i słusznie. Sprawa sama była zbyt drażliwa, roznamiętnienie zbyt wielkie, więc wyrok władzy duchownej uznający słuszność oskarżenia Frankistów, a tem samem prawdziwość wiekowych posądzeń, groził żydom najgorszymi następstwami. Mimo rozczarowania się pod tym względem, oskarżenie Frankistów było wypadkiem dnia, który ogólną na nich zwrócił uwagę.

Uroczyste kazanie ks. Konstantego Awedyka, w obecności obu stron, zakończyło lwowskie dysputy, które szerokiego nabrały rozgłosu.

W cztery dni później (17 września) sam Frank przyjął chrzest w archikatedrze lwowskiej, a po nim w następnych miesiącach uczyniło to tutaj przeszło pięćset jego zwolenników, którzy przybrali nazwiska polskie, w znacznej części otrzymali szlachectwo i zostali protoplastami wielu dzisiejszych rodzin. Wśród tego władze duchowne lwowskie nie wydały mimo zapowiedzi żadnego urzędowego wyroku co do sprawy mordu rytualnego. Kwesję tę jednak poruszył wkrótce po dyspucie uczony Bernardyn, lwowskiego zakonu, ks. Gaudenty Pikulski, profesor teologii i mąż w języku hebrajskim doskonale ćwiczony, który w całym przez Franka wywołanym ruchu bardzo wybitną odegrał rolę. Jemu też obok ks. Awedyka zawdzięczamy dokładną wiadomość o dysputach lwowskich, a podał ją w osobnym dziele (str. 169-323) na podstawie protokołów w tych słowach jak było od obydwóch stron na piśmie podane konsystorzowi lwowskiemu. Dzieło to otrzymało aprobatę władz duchownych i u współczesnych nie małe budziło zainteresowanie. **Obok różnorodnych kwestyi religijno-obyczajowych o żydach, poruszonych tu z widoczną erudycją, uczony Bernardyn, nawiązując sprawę do mordu rytualnego, kwesję tę szczegółowemu poddał rozbirowi.**

Podtrzymując w pełni oskarżenie Frankistów, dowody ich nowymi starał się poprzeć argumentami, zaczerpniętymi mianowicie z rękopisu niejakiego Serafinowicza, rabina z Brześcia Litewskiego, który w r. 1710 w Żółkwi przyjął chrzest św. i przyznawszy się publicznie, że sam dwukrotnie popełnił na Litwie mord rytualny opisał wszystkie złości i bluźnierstwa, które żydzi czynią przez cały rok według porządku świąt swoich, z takim dowodem, że i rozdział talmudu i słowa hebrajskie wspomina. Wydane już były te sekreta talmudystów od tegoż samego Serafinowicza do druku, ale ich żydzi wykupiwszy, spalili⁵. Jam tylko - mówi ks. Pikulski - manuskryptu jego dostał od tych, którzy go znali i z nim mówili i opuszczając hebrajskie słowa tylko po polsku wyrażę co w sobie zamykają.

Początek męczenia dzieci chrześcijańskich i dostawania krwi ich według świadectwa księgi Zywche Lew rozdz. 3 kar. 25 zaczął się po śmierci Chrystusowej w lat kilkadziesiąt z tej przyczyny:

⁴ Księgi talmudu przez wieki nie były dostępne dla chrześcijan „goym” pod groźbą śmierci? Jak myślicie z jakiej przyczyny?, dlatego jesteśmy nazywani „goym” i co to słowo znaczy... Jednym z pierwszych chrześcijan znających talmud był katolicki ksiądz, Justyn Bonawentura Pranajtis (1861-1917), autor błyskotliwego dzieła "Christianus in Talmude Iudeorum sive Rabbinicae doctrinae de Christianis secreta" opublikowanego w St. Petersburgu w roku 1892. dziwnym zrzędzeniem losu (oczywiście przypadek) zatrał się, bo z pewnością nie został otruty... (popatrzcie na sprawę „pewnego” Ojca świętego sprawującego władzę przez 33 dni!!!...

⁵ To jest typowy przez „nich” do dzisiaj stosowany sposób załatwiania spraw (przekupstwo, lub morderstwo).

Kiedy po rozkrzewieniu wiary św. chrześcijańskiej poczęli chrześcijanie wznagać się przeciw żydom i ich potępiać, radzili wspólnie żydzi, jakimby sposobem mogli chrześcijanów ułagodzić i serca ich uczynić miłosierne ku sobie. Udali się tedy do rabina jerozolimskiego, najstarszego ta Irrwdysty imieniem Rawasze. Ten wszystkich sposobów przyrodzonych i przeciwko naturze próbując, jeżeli żarliwość i zawziętość przeciwko żydom mogła być zmiękczona, gdy tego dokazać nie mógł, na koniec udał się do księgi Rambam najślawniejszej między uczonymi żydowskimi. W tej odczytał się, że żadna rzecz szkodliwa nie może być uśmierzoną, tylko przez aplikacją sympatyczną drugiej rzeczy tego rodzaju, co pomieniony rabin w księdze swojej rozdz. 1. kar. 102 próbując żydom przełożył, że inaczej płomień zawziętości chrześcijańskiej przeciw nim nie może być zatłumiony tylko krwią wylaną z samychże chrześcijan. Od tego czasu zaczęli chwytać dzieci chrześcijańskie i okrutnie mordować, aby krwią ich mogli chrześcijan uczynić sobie łaskawych i miłosiernych i za prawo to sobie postanowili, jako wyraźnie i obszernie to opisuje talmud w ich księdze Zywche Lew. Księgi tej nie mogli dostać kontratalmudystowie na ostatnią dysputę, ponieważ ją sami rabini i to nie wszyscy mieć mogą (str. 314). Ks. Pikulski z księgi owej Zywche Lew przytacza w swem dziele (str. 763-766) słowami Serafinowicza nawet opisanie bezbożnej ceremonii na rzeź chrześcijańskich dzieci naznaczone, opisanie tak drastyczne i trudne do prawdy, że ciekawych odsyłamy wprost do źródła⁶.

Równie drastycznym jest następnny rozdział (str. 771-774) na co i dlaczego krwi chrześcijańskiej żydzi potrzebują, na poparcie czego przytacza z manuskryptu Serafinowicza:

Talmud w księdze Sanhedron rozdz. 6 kar. 48 pisze:

Gdy żydowskie dziecię przychylne jest chrześcijanom, powinniśmy je zabić, bo znak jest, że się nawróci do wiary chrześcijańskiej. Mówią tedy, kiedy nam talmud pozwala własne zabijać dzieci, żeby nie szły do Bogów cudzych, musi nam pozwalać pogańskie zabijać dzieci, aby przez to przysługa była Bogu.

W tejże księdze Sanhedron rozdz. 7 kar. 2, talmud temi słowy rozkazuje: gdy chrześcijanin zabije chrześcijanina albo żyd żyda, to powinien być karany śmiercią, ale gdy żyd zabije chrześcijanina, żeby mu nic nie czyniono. Taką sentencję daje rabin Joanesen, rabini zaś konkludują w tymże wierszu: mówisz, że na gardło nie ma być karany, więżą siedzieć, płacić etc., ale my konkludujemy, że wolno żydowi zabić chrześcijanina i za to nie ma odnieść kary.

Rabini w tejże księdze rozdz. 7 kar, 630 tak piszą: który poganin (jakimi nazywają chrześcijanina) zarznąłby na ofiarę Bogu dziecię swoje, przez to wielkiby uczynił podarunek. Stąd Zywche Lew bierze argument, że oni tak napisali, aby skryto było, że rznąć dzieci chrześcijańskie wielki podarunek Bogu czyni się.

W tymże rozdziale kar. 508 księga owa mówi: gdy chrześcijanin uczy się talmudu albo Pisma św., powinni go zabić. Stąd argument wziął Zywche Lew, że dzieci zwyczajnie uczą chrześcijanie 10 Bożego przykazania, na którym, że to Pismo zawisło, więc ich trzeba zabijać.

I druga księga Awoyde Zuro pisze w rozdz. 1 kar. 3 gdy się chrześcijanin Pisma uczy, powinniśmy go zabić.

U żydów samo Pismo św. (a nie talmud) pisze się z kropkami czyli akcentami, których w języku hebrajskim jest dziewięć. Talmudy zaś drukują bez tych kropek, skąd znajduje się w talmudzie wiele obojętnych słów, które inaczej rozumieją rabini, a inaczej ich mogą tłumaczyć pospółstwu, jak im potrzeba dla zachowania sekretu.

Zapierają się mocno żydzi przekłętą ceremonii zabijania dzieci chrześcijańskich, sami przyznając, że ta złość przeciwko prawu natury i boskiemu, jako się wymawiali na ostatniej dyspucie publicznej we Lwowie r. 1759, gdy im kontratalmudystowie zadawali, że talmud uczy ażeby krwi chrześcijańskiej co rok potrzebowali na święta Wielkanocne. Ale któżby dał wiarę w

⁶ Sami dokonajcie osądu kto ma rację, nie sugerujcie się moralnością chrześcijańską – bo żydom jest ona obca... Zobaczcie sami jak pokętne są ich „prawa i nakazy”...

tej okoliczności talmudystom, którzy jeżeli w potocznych rzeczach za zwyczaj sobie wzięli kłamać i katolików oszukiwać, dopieroż w zapieraniu się tej złości swojej kryminalnej? Ile że ta złość potrzebowania krwi chrześcijańskiej jest u samych rabinów w wielkim sekrecie. U prostych i nie uczonych żydów jest nie wiadoma; stąd jednak pewna, że tyle razy i świadectwem dowiedziona i dekretem surowie karana.

Lwowskie dysputy Frankistów i dzieło lwowskiego Bernardyna, wznowiły z całą grozą zarzut wylęły w średniowiecznej pomorce dziejów, nadały mu znamię wszelkiego prawdopodobieństwa i to tem silniejsze, że właśnie w tym czasie (1760) w sądach grodzkich krasnostawskich toczyła się nowa głośna sprawa o zamordowanie w celach rytualnych chłopca Mikołaja Andrzejczuka z Wojśławic, w województwie lubelskim. Po długich dochodzeniach sąd uznał winnymi pięciu żydów, między nimi dwóch rabinów i skazał wszystkich na karę śmierci przez ćwiertowanie, co wykonano.

Przypominając tu owe fakty i nie wszystkie cytaty, którymi starano się dowieść istnienie mordu rytualnego, czynimy to tylko w tym celu, aby zwrócić uwagę i prosić o naukowe wyjaśnienie tych, którzy głoszą, że w całej powodzi judaistycznej literatury nie ma choćby jednego zdania, które w najodleglejszy sposób na możliwość czegoś podobnego wskazywało.

dr Aleksander Czołowski

Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa , Lwów 1899.